The Polish Weekly
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
is the only Polish Newspaper in Greater New York, represents the interests of more than 3,000,000 Poles living in the United States, has a large circulation in U. S. and is a valuable advertising medium.

KURYER NOWOJORSKI.

(GREATER NEW YORK COURIER.)

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Tygodnik Polski
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
Jedyna polska gazeta w New Yorku i okolicy, wyrażająca interesa dwóch milionów Polaków w Stanach Zjednoczonych, jest rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader korzystna dla ogłaszających się.

Rok 9. New York, N. Y., Sobota, dnia 19-go Lutego 1898 Roku. Nr. 8.

THE POLISH NEWSPAPER
THE GREATER NEW YORK COURIER
formerly
NEW YORK & BROOKLYN COURIER.
209 E. 4th St., New York, N. Y.

The only polish Newspaper in Greater New York and Vicinity.

Proces Martin'a.

Sprawa o morderstwo strajkierów bierze niepomyślny obrót dla szeryfa Martina i jego siepaczy.

Już w dniu 4-go lutego rozpoczęty w Wilkes-Barre, Pa. proces przeciw szeryfowi Martinowi i 80 jego najemnikom toczy się dotychczas i potrwa jeszcze ze dwa tygodnie, zanim wszyscy świadkowie przesłuchani zostaną.

Przy rozpoczęciu rozprawy, prokurator McGahren zabrał głos i podał treść skargi, obwiniając szeryfa i jego najemników o rozmyślne morderstwo.

Następnie zaraz rozpoczęto przesłuchy świadków, zeznania których bardzo niepomyślnie wypadają dla morderców, udowadniają bowiem, iż szeryf już poprzednio umówił się z najemnikami, by strzelać do strajkierów. Zeznania te udowadniają dalej jednomyślnie, iż strajkierzy maszerowali spokojnie i bez broni, gdy im szeryf ze swą bandą zastąpił drogę, a rozkazawszy im się zatrzymać pierwszy zaczął strzelać z rewolweru, poczem nastąpiła salwa najemników, którzy strzelali dłuższy czas do uciekających już strajkierów.

Między świadkami znajduje się wielu polaków, którzy zostali podczas tej rzezi ranieni.

Ksiądz R. Aust, proboszcz polskiej parafji, św. Stanisława w Hazleton, przewodniczący komitetu ścigającego morderców, zeznał, że oglądając kilkunastu zabitych strajkierów, spostrzegł, że wszyscy postrzeleni byli z boku lub z tyłu.

Obrońcy szeryfa starają się dowieść, że świadkowie rozmyślnie podają nieprawdziwe zeznania, gdyż spodziewają się, iż w razie uznania morderców winnymi, rząd będzie zmuszony wypłacić im odszkodowania za rany, jakie podczas rzezi tej ponieśli. Twierdzenie to, nie robi na przysięgłych żadnego wrażenia i zostało zaprotestowanem przez prokuratora, sędzia przewodniczący jednakże, protest unieważnił i pozwolił obronie na wszelkie pytania, trzymając się tej zasady, iż należy dać mordercom wszelką szansę obrony, gdyż w razie uznania ich winnymi zarzuconej im zbrodni, szeryf Martin i jego 80 najemników zostaliby powieszeni.

Prasa amerykańska bierze stronę pokrzywdzonych strajkierów i krytykuje ostro szeryfa i deputowanych, domagając się sprawiedliwości i ukarania morderców.

,,New York Journal'' wysłał do Wilkes-Barre, Pa., specjalnego korespondenta, który za wierne sprawozdania z sali rozpraw i podawanie rysunków, popadł w niełaskę sędziego Woodward i przyszło między nimi do ostrego starcia. Korespondent ten Mr. Davenport, byłby z pewnością wydalony z sali rozpraw, gdyby nie to, iż sędziemu brakło odwagi cywilnej zmierzenia się z potężną gazetą, którą Mr. Davenport reprezentuje.

* * *

,,N. Y. Journal'' gorliwie broniący interesów klasy pracującej, sprawdził, iż magnaci węglowi, starają się wszelkiemi sposobami o uwolnienie z rąk sprawiedliwości swego zbira Martina. Najnowszą sensację wywołała wiadomość, iż wszyscy górnicy, którzy stają jako świadkowie w procesie, pozbawieni są pracy i środków do życia. Niejacy Szafranko, Mikka i Panatuski zostali wydaleni z pracy, za świadectwo jakie złożyli w sądzie przeciw szeryfowi. Oto jest sprawiedliwość amerykańska! Oto są ,,przyjaciele'' robotnika republikanie, którzy złote góry przyrzekali przed wyborami prezydenta McKinley'a, a po wyborach ołowiem częstują robotników.

Henryk Nagiel.

Do warszawskich pism donoszą ze Lwowa o pojedynku współredaktora ,,Słowa Polskiego'' p. Henryka Nagla z kandydatem notaryalnym drem Wielochowskim. Powodem pojedynku było to, iż w pewnej cukierni dr. Wielochowski, będąc w stanie podochoconym znieważył jedną z siedzących przy stole pań, wśród których znajdowała się także żona p. Nagla, za co tenże wymierzył drowi W. policzek. Pojedynek odbył się na szable i p. H. Nagiel odniósł z niego głębokie cięcie wzdłuż prawego policzka.

Pan Henryk Nagiel znany jako znakomity dziennikarz w Ameryce był założycielem naszego ,,Kuryera'' a później redaktorem ,,Dziennika Chicagoskiego,'' który pod jego redakcją należał do najlepszych pism polskich w Ameryce.

NA ROZDROŻU.

Wśród ciemnej nocy idę zbłąkana
Słońca nie widać i w piersi rana
Przez łzy serdeczne, przez ból i mękę
Bądź moim światłem podaj mi rękę.

Drogi nie widzę śnieg i zawieja
Wiara ma słabnie, kona nadzieja!
Gdy na rozdrożu stoję wątpiąca
Bądź siłą moją, wiedź mnie do słońca!

Tear.

PAPIEŻ LEON XIII.

Wydawana w Rzymie przez hrabinę Karolinę de Saint-Arnaud gazeta ,,Le Petit Moniteur de Rome'' umieściła artykuł, w którym twierdzi, że prawdziwy Papież Leon XIII został przed 10-ciu laty uwięziony w katakombach Watykanu a miejsce jego na stolicy Piotrowej zajął zwykły mnich, zręcznie na Papieża pozujący. Towarzyszem niedoli Leona XIII ma być arcyksiąże austryacki Jan, który dla politycznych powodów został do watykańskich lochów wtrącony.

Propaganda watykańska wysłała do Ameryki ostrzeżenie, przed tym nieprawdopodobnym oszczerstwem, rozsiewanym przez hrabinę Saint-Arnaud, która za podobne sprawki przed kilku laty, przez kościół wyklętą została.

Helena Modrzejewska.

Z okazji występów w 5-th ave. teatrze naszej znakomitej artystki pani Heleny Modrzejewskiej, o czem już w zeszłym tygodniu donosiliśmy, niemiecki ,,New Yorker Journal'' zamieszcza obszerną krytykę ze sztuki ,,Maria Stuart,'' w której jak najpochlebniej wyraża się o pani Modrzejewskiej. Między innemi pochwałami ,,N. Y. Journal'' powiada że pani Modrzejewska pomimo podeszłego wieku, gra tak znakomicie, iż młodsze aktorki powinny studjować jej grę i starać się ją naśladować, zaś jej wymowa angielska jest jak najpiękniejszą i jak najmilsze dla ucha sprawiającą wrażenie.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W Paryżu aresztowano niejakiego Barłochowskiego, który na czele bandy zbójów zwanej ,,bandą Polaka'' miał się dopuścić wielu rozbojów.

* Zygmunt Adjukiewicz, został mianowany członkiem kom. jubileuszowej wystawy sztuki, która się odbywać będzie r. b. w Wiedniu.

* San Domingo, mianowało swoim ministrem plenipotentem przy stolicy apostolskiej Polaka, Justyna Tarembacha.

* W Paryżu na konkursie styczniowym rodak nasz, p. Jan Kazimierz Olpiński, młody artysta-malarz, otrzymał za studjum najwyższą nagrodę, t. j. medal srebrny.

* W Rzymie na uniwersytecie gregorjańskim uczęszczało na wykłady 1051 uczniów a między którymi było 51 Polaków.

* Z San Jago w Chili donoszą, o mianowaniu Polaka J. Majeskiego ministrem spraw wewnętrznych. W rzeczpospolitej Chili przebywa spora liczba Polaków, zajmujących wybitne stanowiska.

Ostatnie Telegramy.

— Chiński cesarz wydał rozkaz do wszystkich urzędników prowincji Kiang-su, nakazujący godnie i z wszelkiemi honorami przyjąć księcia Henryka pruskiego.

— W Paryżu, w toczącym się procesie przeciw E. Zoli, zeznania świadków wypadają coraz korzystniej dla oskarżonego.

— Rząd hiszpański wzdraga się z zadośćuczynieniem — żądanem przez Stany Zjednoczone w sprawie posła DeLome.

— Prowincje nadreńskie nawiedziło silne trzęsienie ziemi, które jednakże nie zrządziło żadnych znaczniejszych szkód.

— W Węgrzech zaburzenia agrarno-socjalistyczne są na porządku dziennym. W kilku miejscowościach w północnej części kraju przyszło do krwawych starć między ludnością i wojskiem.

— W Londynie zasądzono na 5 lat więzienia Lorda WmNeville, oskarżonego o oszustwo.

— W Austrji zmarł były minister spraw zewnętrznych hrabia Kalnoky.

— W Barcelonie przeszło 30,000 robotników urządziło demonstrację, żądając ukarania dozorców więzienia Montinich za torturowanie uwięzionych anarchistów.

— W Rzymskiej bazylice w dniu 13 b. m., jako w dzień jubileuszu wstąpienia na stolicę apostolską, odczytał papież Leon XIII mszą świętą.

— W Paryżu w obawie rozruchów z powodu procesu E. Zoli wzmocniono załogę wojskową garnizonem z Wersalu.

— Między Turcją i Bułgarją zanosi się na poważne nieporozumienia. Edhem Pasza otrzymał polecenie udania się z armią na granice Bułgarji.

TAJEMNICZA EKSPLOZJA.

Z Havany donoszą o strasznej eksplozji jaka miała miejsce na stojącym w tamtejszym porcie okręcie wojennym St. Zj. ,,Maine.'' Eksplozja była tak gwałtowną, że całe miasto zostało wstrząśnięte a w poblizkich domach powypadały szyby. 260ciu ludzi z załogi utraciło życie. Okręt został prawie kompletnie zrujnowany. Przyczyna eksplozji niewiadoma.

Straszna katastrofa.

Parowiec ,,Clara Nevada'' mający na pokładzie 28 ludzi załogi i 40 pasażerów, jadących ze Skaguay do Junean w Alasce, zginął wraz ze wszystkimi ludźmi. W pobliżu Berner Bay, spostrzeżono parowiec ten, zdążający do zatoki i będący cały w płomieniach. Zebrana na brzegu ludność, z przerażeniem przyglądała się strasznej scenie. Nagle nastąpiła gwałtowna eksplozja, usłyszano huk i parowiec zniknął z powierzchni wody. Nikt z ludzi nie został uratowany.

Z AMERYKI.

‡ W Los Angelos, Cal., wstrzymał się w powrocie swym do Hawai prezydent hawajski Dole, zaskoczony ciężką chorobą.

‡ W Chicago, Ill., zasądzony na nieograniczony czas więzienia za sprzeniewierzenie znacznej sumy prezydent banku ,,Globe Savings,'' odesłany został do Joliet.

‡ W Pittsburgu zawaliła się ściana spalonego budynku ,,Union Storage Co.,'' zabijając dziesięciu ludzi.

‡ W Molina, Ill., pożar zniszczył gmach opery. Szkody wynoszą $80,000.

‡ W Washingtonie przebywa stale była królowa hawajska Liliioukalani, i agituje w kongresie za przyłączeniem do Stanów Zjedn. wysp hawajskich.

‡ Na koleji ,,New England R. R.'' aresztowano dwunastu pasażerów, konduktora i jednego urzędnika, za oszukiwanie kolei. Konduktor i urzędnik przewozili wspomnianych pasażerów bez biletów.

‡ Cleveland, O. Stanowa komisja przeglądająca sprawę o przekupstwa przy ostatnich senatorjalnych wyborach zapozwała na świadka Senatora Marka Hannę, który jednakże wymówiwszy się reumatyzmem, odmówił przybycia do Ohio.

‡ Do Albany wysłano zażalenie z Queen County, N. Y., uskarżając się na odór zatruwający powietrze w okolicy rzeki Newtown Creek. Specjalna komisja ma się zająć tą sprawą.

Nieznana wioska.

W górach Uralskich, w głębokim lesie odkryto wioskę, o której egzystencji nikt dotąd nie wiedział. Mieszkańcy tej wioski nie wyznają żadnej religii i nie mają pojęcia o żadnej świeckiej władzy, mówią przytem tak zepsutą ruszczyzną, że ich nikt zrozumieć nie jest w stanie. Są to potomkowie zbiegłych z Syberji Roskolników.

KRZYŻACY.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
przez
HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy.) 30.

Ale wszelka turbacya łatwo do ciężkiej niemocy może ją przywieść, zdrowie zaś jej więcej dla całego królestwa znaczy, niżeli dziesięć głów rycerskich.'' Zapowiedział wreszcie, że gdyby kto ośmielił się wbrew jego słowom turbować panią, na tego on ściągnie straszny gniew królewski, a w dodatku klątwą kościelną go obłoży.

Zlękły się tej zapowiedzi obie księżne i postanowiły milczeć przed królową, a natomiast pójty błagać króla, pó- [illegible] ... dał, iż wyzna szczerą prawdę, ale że złoży świadectwo dla młodzieńca przychylne i całą sprawę przedstawi, jako chłopięcą zapędliwość. Z tem wszystkiem, każdy przewidywał, a kasztelan Jaśko z Tęczyna głośno oświadczał, że jeśli Krzyżak się zatnie, to srogiemu prawu musi się stać zadość.

Burzyły się więc tembardziej przeciw Lichtensteinowi rycerskie serca, i niejeden myślał, lub nawet mówił otwarcie: ,,Posłem jest i w szranki powołan być nie może, ale gdy do Malborga wróci, niech da Bóg, aby swoją własną [illegible] śmiercią. [illegible] nie były to próżne groźby, albowiem rycerzom, którzy nosili pas, nie wolno było jednego słowa na wiatr uronić, kto zaś co zapowiadał, musiał tego dokazać lub zginąć. Groźny Powała okazał się przytem najzawziętszym, albowiem miał w Taczewie umiłowaną córuchnę w wieku Danusi — skutkiem czego łzy Danusine całkiem skruszyły w nim serce.

Jakoż jeszcze tego samego dnia odwiedził Zbyszka w podziemiu, kazał mu być dobrej myśli i opowiedział o prośbach obu księżn i o łzach Danusi... Zbyszko, dowiedziawszy się, iż dziewczyna rzuciła się dla niego do nóg królewskich, rozczulił się tym uczynkiem aż do łez i nie wiedząc, jak swoją wdzięczność i tęsknotę wyrazić, rzekł, obcierając wierzchem dłoni powieki:

— Hej! niechże ją Bóg błogosławi, a mnie jako najprędzej zezwoli jakową walkę pieszą lub konną za nią stoczyć! Za mało ja jej Niemców obiecał — bo takiej trzeba ich było tylu ślubować, ile ma roków. Byle mnie Pan Jezus z tej obieży wybawił, juże ja jej nie poskąpię!...

I podniósł pełne wdzięczności oczy ku górze...

— Naprzód kościołowi jakiemu co obiecuj — odrzekł pan z Taczewa — bo jeśli się twoja obietnica Bogu spodoba, pewnikiem wnet wolny będziesz. A powtóre słuchaj: poszedł do Lichtensteina twój stryk, a potem pójdę jeszcze i ja. Nie hańba ci będzie przeprosić go za winę, boś zawinił — i nie żadnego Lichtensteina, ale posła będziesz przepraszał. Gotów-że jesteś?

— Skoro mi taki rycerz, jak wasza miłość, mówi, iż się to godzi — uczynię! Ale jeśli będzie chciał, żebym go tak przepraszał, jako żądał na drodze z Tyńca, to niechże mi głowę utną. Stryk ostanie i stryk mu odpłaci, gdy się jego poselstwo skończy...

— Obaczym, co powie Maćkowi — rzekł Powała.

A Maćko rzeczywiście był u Niemca, ale wyszedł od niego posępny, jak noc i udał się wprost do króla, do którego wprowadził go sam kasztelan. Król przyjął go dobrotliwie, bo się już całkiem uspokoił, i gdy Maćko klęknął, kazał mu zaraz wstać, pytając, czegoby żądał.

— Miłościwy panie — rzekł Maćko. — Była wina, musi być kara, bo inaczej nie byłoby nijakiego prawa na świecie. Jeno jest i moja wina, iżem przyrodzonej zapalczywości tego wyrostka nie tylko nie hamował, alem mu ją jeszcze chwalił. Takem go to hodował, a potem od małości hodowała go wojna. Moja wina, miłościwy królu, bom mu nieraz powiadał: wpierw tnij, a potem obaczysz, kogoś rozciął. I dobrze z tem było na wojnie, źle zasię przy dworze! Ale to chłop, jak szczere złoto, ostatni z rodu — i żal mi go okrutny...

— Mnie pohańbił, królestwo pohańbił — rzekł król — mam-li go za to miodem smarować?

A Maćko umilkł, gdyż na wspomnienie o Zbyszku żal ścisnął go nagle za gardło, i dopiero po długiej chwili, jął mówić wzruszonym jeszcze i przerywanym głosem:

— Anim ja wiedział, że go tak miłuję — i dopiero teraz się pokazało, jak bieda przyszła. Ale ja stary, a on z rodu ostatni. Nie będzie jego — nie będzie nas. Królu miłościwy i panie, ulitujże się ty nad rodem naszym!

Tu klęknął znowu Maćko i wyciągnąwszy przed się spracowane na wojnach ręce, mówił ze łzami:

— Broniliśmy Wilna: łupy Bóg dał godne, komu ja to ostawię? Chce Krzyżak kary, panie — niech będzie kara, ale pozwólcie, abych ja swoją głowę oddał. Co mi ta po żywocie bez Zbyszka! Młody jest, niech ziemię wykupi i potomstwo płodzi, jako Bóg człowiekowi przykazał. Nie zapyta się nawet Krzyżak, czyja głowa spadła, byle spadła. Hańba też z tego nijaka nie spadnie. Ciężko człowiekowi iść na śmierć, ale, pomiarkowawszy, to lepiej, żeby człowiek zginął, niż żeby ród miał zginąć...

I tak mówiąc, objął nogi królewskie, król zaś począł mrugać oczyma, co było u niego oznaką wzruszenia, a wreszcie rzekł:

— Nie będzie tego, żeby ja opasanemu rycerzowi głowę kazał niewinnie ucinać, nie będzie, nie będzie!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLISH NEWS
„Kuryer Nowojorski."
GREATER NEW YORK COURIER.
FORMERLY
NEW YORK & BROOKLYN COURIER.
ESTABLISHED 1890.

The only Polish Political paper in New York, Brooklyn, Jersey City, Newark and vicinity, has a large circulation through the United States, and is an invaluable advertising medium.

SUBSCRIPTION:
One Year $1.50. Six Months 75 c.

PRENUMERATA:
Rocznie $1.50. Półrocznie 75 ct.

Numer pojedyńczy 5 ct.

Circulation 12.000.

ED. L. KOŁAKOWSKI,
Editor & Publisher.

All correspondences and money orders should be addressed to:
Wszystkie przekazy pieniężne i korespondencje adresować należy:

ED. L. KOŁAKOWSKI,
209 E. 4th St. New York.

Entered at the New York, N. Y. Post Office as second Class Mail Matter.

Za ogłoszenia i artykuły umieszczone pod rubryką „NADESŁANE" Redakcja nie odpowiada.

III. Pułk Gwardji św. Jerzego w Bayonne City, N. J.
Organ urzędowy „Kuryer Nowojorski."

Pułkownik W. Jurksza,
Major M. Miłkowski,
Kapitau J. Frankiewicz,
Oficer A, Tarkowski.

Ig. Wojewódzki, sekr. fin.
308 Ave. E., Bayonne City, N. J.

NOCNA JAZDA.

Co nam wydmy, co zatoki?!
Pędzą stepem lekkie sanie;
Dzielne konie, step szeroki,
Noc — to nasze panowanie.

Hen! przed nami błysk kagańca,
Przed kagańcem wichry gnają,
Zapraszając nas do tańca,
Drogę z śniegów obmiatają.

A kaganiec w ogniu, dymie,
Sypie drogę swoją skrami,
Za nim ciągną się olbrzymie
Cienie czarne, nad śniegami.

Koniom para z nozdrzy bucha,
Grzmią kopyta w zmarzłą drogę;
Ognistego śladem ducha
Pędzim w dymy, w skier pożogę.

Kopytami zbite śniegi
W kagańcowym blasku świecą —
Przez zatoki, wydm szeregi,
Jak szatany konie lecą!

Osłonione ciemnościami,
Gdzieś upiory się łopocą...
Hej w wyścigi! Hejże z nami!
Pędźmy razem głuchą nocą!

Ciemność dołem, ciemność górą
Ani jedna nie lśni gwiazda!
Z upiorami i wichurą
Hej, piekielna nasza jazda!

K. Laskaza.

AFORYZMY.

* Do najszczęśliwszych należą ci, którzy nic nie żądają od szczęścia.

* Są ludzie tak skromni, że dopiero zazdrość bliźnich zwraca ich uwagę na ich własne przymioty.

* Sztuka żyje pochwałą znawców i pieniędzmi nie znawców.

* Im więcej ktoś ma stron dobrych w sobie samym, tem więcej znajduje ich w ludziach, z którymi utrzymuje stosunki.

* O kwiaty rosnące przy drodze nikt nie pyta, w poszukiwaniu kwiatów, rosnących na wyżynach niedostępnych, ludzie często łamią karki.

UWAGI.

Będąc ub. t. osobiście w stanie Massachusetts widzieliśmy w Chicopee nowy kościół niezależny, który jest daleko piękniejszy od starego polskiego kościoła ks. Chałupki.

***

Kościół niezależny w Chicopee, Mass., pięknie i z wszelkiemi nowemi ulepszeniami zbudowany, kosztuje tylko $13,500. Daleko zaś gorzej i skromniej wyglądający kościół polski ks. Chałupki egzystuje już 8 lat i jest na nim $28.000 długu.

***

Kościół niezależny jest własnością parafian, kościół zaś ks. Chałupki jest własnością Biskupa. Rosnące na nim z każdym rokiem długi, świadczą najwymowniej o „praktycznej" gospodarce „praktycznych" proboszczów.

***

Podczas bytności wydawcy „Kuryera" w Massachussetts, wysłany został z redakcji list do niego do Chicopee. Listu tego nie otrzymał. Jakież było nasze zdziwienie, gdy list ten przyszedł napowrót, lecz otwarty i czytany przez ks. Chałupkę.

***

Widać z tego, że ks. Ch. trzyma ścisłą cenzurę nad listami swych parafian, zobaczywszy więc na poczcie list z polskim adresem nie mógł się powstrzymać od otworzenia go. W kwestji tej zasięgniemy rady dyrekcji pocztowej, czy ksiądz ma prawo otwierać listy.

***

Tow. „Kościuszki" w New Yorku o którem kilkakrotnie pisaliśmy iż nosząc nazwę polskiego bohatera powinno brać częściej udział w sprawach narodowych, już, już miało wyrwać się z letargu i wystąpić „in corpore" na uroczystość urodzin Tadeusza Kościuszki odbytą podczas balu tow. Strzelców. W stanowczej jednak chwili, brakło jak się zdaje członkom tegoż tow. odwagi ukazania się światu i na balu nie ukazali się wcale.

***

Członkowie tow. „Kościuszki" gniewają się na nas, gdy piszemy o ich obojętności dla wszystkiego co polskie i patryotyczne. Jakżesz jednak nie pisać, gdy Tow. to zapomina widocznie, że nosi polską nazwę.

***

We Lwowie odbył się pojedynek między dr. Wielochowskim a p. Henrykiem Naglem, który był założycielem naszego pisma „Kuryera Nowojorskiego i Brooklyńskiego" a później redaktorem „Dziennika Chicagoskiego."

***

Jak donosi „Przedświt" londyński w Warszawie wyszedł już 25 numer socjalistycznej gazety „Robotnik." Z podziwem należy uchylić czoła przed ludźmi, którzy pomimo prześladowań policji carskiej, całego roju szpiegów i siepaczy, zdołali w tajnej drukarni wydać już 25 numerów robotniczego pisma.

***

P. A. Kurcjusz (Krucyfiks, jak go tu nazywano) sprowadzony z Europy przez Wydział Oświaty Z. N. P. profesor wędrującego uniwersytetu, po nieudanej aspiracji na krzesło redaktorskie „Zgody," powrócił do Europy i rozpisuje się we lwowskiej gazecie Handlowo-geograficznej o wychodźtwie polskiem w Stanach Zjednoczonych, zwiąc nas wychodźtwem „rozpaczy." Czy też prof. K. napisze o tem iż pobyt jego tutaj, był jednym szeregiem „rozpaczy" dla wszystkich, którzy cośkolwiek mieli z nim do czynienia.

Dziennik na Szpicbergu.

Dziennikarstwo może powitać nowego towarzysza pracy wśród śniegów i lodów. Na Szpicbergu zacznie wychodzić dziennik, poświęcony informacjom, obchodzącym turystów, którzy odwiedzają stację, urządzoną w Advent-Bay. Wydawnictwo pozostawać będzie pod kierunkiem C. Christensena, profesora kolegium w Tromsoe.

Rozmaitości.

‡ W Londynie 6.000 ludzi śpi pod gołem niebem.

‡ W Hiszpanii znajduje się więcej ślepych ludzi jak w innych europejskich państwach.

‡ W południowej Californii sformowano klub mańkutów (władających lewą ręką), który liczy już przeszło 2.000 członków.

‡ W Londynie, każdego tygodnia umiera dwie osoby z głodu.

‡ Obliczono, że każdy cent przeciętnie w Stanach Zjednoczonych przechodzi w ciągu tygodnia przez 9 rąk.

‡ Niektóre śrubki, używane do zegarków są tak drobne, że potrzeba ich 380,000 na jeden funt.

‡ Raki pożerają się wzajemnie. Włożyć do naczynia z wodą z tuzin młodych raków, po kilku dniach pozostanie tylko jeden, który pożarł jedenastu innych.

‡ Między Hottentotami w Afryce jest zwyczaj, że jeśli wdowa wychodzi powtórnie za mąż, musi uciąć u ręki jeden palec i oddać go mężowi. Ilekrotnie wyjdzie ona za mąż, tyle palców u ręki brakować jej będzie.

‡ Elektryczność przebiega w jednej sekundzie 90,000 mil, czyli szybciej od światła.

‡ Pierwsza prasa drukarska w Stanach Zjednoczonych, była użytą w r. 1629.

‡ Meteory spadające na ziemię pędzą z szybkością 26 mil na sekundę. Przy zetknięciu się z atmosferą ziemi, najczęściej zamieniają się one w gas.

‡ Rząd duński ofiarował $25,000 rocznie przez 20 lat na połączenia telegraficzne Islandji z Kopenhagą.

‡ Tysiąc pięćset mormońskich misjonarzy, rozrzuconych po świecie podróżuje po większej części własnym kosztem.

‡ Na Dunaju pod Orsową prąd wody jest tak silny, że parowce często nie są w stanie o własnej sile jechać w górę rzeki.

Koniec procesu.

W Paryżu ukończył się trwający od roku 1887 proces spadkowy, o majątek margrabiny de Plenio Belliere, zapisany testamentem Ojcu św. Trybunał zatwierdził testament i Ojciec św. stał się właścicielem majątku.

ZAGŁADA MIASTA.

W zeszłym miesiącu trzęsienie ziemi zburzyło miasto Amboina, stolicę wyspy tegoż nazwiska na Molukkach. Wyspa ta słynną jest z hodowli drzew gwoździkowych. Za przemycanie gwoździków holendrzy wyznaczyli karę szubienicy, skutkiem czego gwoździki na tej wyspie do dziś dnia noszą nazwę: „ziela szubienicznego."

SIŁA GŁOSU.

Świstawkę lokomotywy można słyszeć w odległości 3.300 łokci, hałas biegnącego pociągu słychać z odległości 3,800 łokci. Strzał z karabinu i szczekanie psa słychać z odległości 1,800 łokci, uderzenie w bęben 1,600 łokci, skrzeczenie żaby 900 łokci. Dzwon wzywający do obiadu słychać na dwie mile a wołanie do rannego wstawania tylko 3 stopy i 7 cali.

DOBRANA PARA.

NOWELA

Juljana Łętowskiego. 21.

(Ciąg dalszy.)

„... Teraz już, moja złota Pani, sama się za panią bardzo stęskniłam i jutro przybiegnę, aby Panią moją złocistą wyściskać, ucałować i być znowu dawną, którą Pani przecie choć trochę lubi. Proszę się tego nie zapierać, niczemu się nie dziwić bo Zochna dobra, zawsze dobra, a przyjdzie jutro i ucałuje serdecznie, gorąco, sto razy, Pani rączki...

Toute a Vous, cherie, tres cherie Madame.

Z. R.

— Tak, to co innego — szepnęła staruszka, zupełnie już rozbrojona.

W tej chwili odezwał się dzwonek.

Staruszka ukryła liścik w kieszeni sukni i wstrzymując wbiegającą pokojówkę, sama poszła dla roztwarcia drzwi.

— Dobrze, że panią zastaję — odezwał się głos jakiś już w przedpokoju.

— A to pani, droga panno Izabello, proszę, proszę bardzo — mówiła pani Chojnicka, wprowadzając gościa do salonu.

Gdy zasiadły, panna Izabella, widząc, że staruszka namyślała się nad rozpoczęciem rozmowy, odezwała się żywo:

— Nie wie też szanowna pani, cośkolwiek o Zosi? Nazajutrz po zebraniu u pani, w to święto miała być u nas na obiedzie i przyrzekła mi to solennie. Naraz, przed samą szóstą, gdyśmy jej się lada chwila spodziewali, przychodzi bilecik, a w nim dwa wiersze: „Izo, Izo, Izo, Izo! Wytłómacz mię przed rodzicami, niech mi wybaczą — i ty sama wybacz — ale dziś być u was nie mogę." Widzi pani i nie przyszła...

— Nie przyszła? — odpowiedziała pani Chojnicka, udając zdziwienie.

Nowy odgłos dzwonka u drzwi ocalił staruszkę od trudnej odpowiedzi.

— Może właśnie Zosieńka — powiedziała panna Izabella z radosnym oddźwiękiem.

— Ej, chyba nie! — odparła pani Chojnicka.

Z przedpokoju już, po głosie, poznała panna Iza w nowym gościu pana Józefa Jasinowskiego.

— Witam pana! — rzekła panna i podała mu rękę.

Uścisnął dłoń podaną i usiadł, posyłając ukradkiem błagalne spojrzenie pani Chojnickiej, która jednak udała, że nic nie widzi.

— Przyszłam tu — mówiła dalej panna patrząc w twarz młodego człowieka — przyszłam, aby dowiedzieć się coś o Zosieńce naszej kochanej.

Pan Jasinowski, widocznie blady i zmieniony, zmieszał się na sekundę, ale w mgnieniu oka pohamował wzruszenie.

— Pani nie widziała się z panną Zosią? — spytał.

— Niestety! odparła krótko panna Izabella.

Poczem, zachęcona wzrokiem młodego człowieka, raz jeszcze z zapytaniem o Zosię zwróciła się do pani Chojnickiej.

Staruszka zazdrosna o dziewczynę, zawahała się z odpowiedzią.

— Co ja mogę wiedzieć — rzekła ze spuszczonym ku ziemi wzrokiem. — Do pani przynajmniej pisała, dla mnie zaś nie znalazła na to nawet chwilki czasu. Ale ja — broń Boże! — nie mam jej tego za złe. Ona czasem bardzo jest zajęta, a do wszelkich jej fantazyj tak się już przyzwyczaiłam, że niczemu się nie dziwię, więc i dziś jestem o nią zupełnie spokojna. Ma ona swój rozumek! A nie pokazuje się, to widocznie ma jakąś słuszną przyczynę...

Słowa te wygłosiła pani Chojnicka z największą swobodą. Nie widziała tylko, iż dotknęła niemi młodego przyjaciela, który sobie przypisywał całą winę

— Boże! — pomyślał — com ja nieszczęsny uczynił!

Niebawem panna Dworzecka powstała i poczęła się żegnać z gospodynią.

— Odprowadzi panią pan Jasinowski — rzekła stara dama — przy jego opiece będę o panią spokojna.

Panna nic na to nie odpowiedziała i poczęła zapinać zwolna rękawiczki, odwrócona umyślnie dla ukrycia uśmiechu, jaki na jej wargach zaigrał.

Pan Józef, nie mogąc się już wobec tego cofnąć od usługi, skorzystał z chwili, aby odciągnąć panią Chojnicką jak najdalej i szepnąć do niej cichutko:

— Pani! litości nademną!

— Bądź pan spokojny — odparła, nachylając jego głowę i szepcząc mu do ucha — jak co będzie potrzeba, dam panu znać zaraz, choćby jutro...

W tej chwili panna Dworzecka odwróciła się i żegnając raz jeszcze gospodynię, ruszyła naprzód do przedpokoju.

Pan Józef, idąc za towarzyszką, odwrócił się na sekundę w progu i złożył ręce do pani Chojnickiej, jakby się modlił.

Staruszka skinęła mu głową parę razy, niby w porozumieniu, a to go znowu natchnęło odrobiną otuchy.

— Dobrze, że sobie poszli — pomyślała pani Chojnicka, gdy się drzwi za gośćmi zamknęły. — Oj, dobrze, dobrze!

Rozsiadłszy się przed stolikiem w wygodnym fotelu, z rękami na poręczach, poczęła znów myśleć o dziewczynie.

Była ona przekonana, że Zosię kochała zawsze, ale teraz dopiero, wobec jej powodzeń, uczuła do dziewczyny większe jeszcze przywiązanie i jakąś słabość, która nie dawała jej spokoju ani na chwilę. Parę razy na dzień zjawiała się teraz Zosia w jej myślach, a wspomnienie takie wywoływało zawsze na usta starej widocznie zadowolenie.

I znowu uśmiecha się na samą myśl o liście Zofii, którego się dzisiaj zazdrośnie przed gośćmi zaparła, a teraz znów go odczytuje ponownie, z wielką ciekawością, jakby chciała w nim coś nowego odszukać...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie Polskie.

— Z Królestwa Polskiego donoszą do „Czasu,” że w powiatach gubernii kieleckiej, z nakazu księcia Imertyńskiego zaczęto zdejmować tablice, umieszczane przy drogach z napisami w języku rosyjskim. Zastąpione one będą nowemi z napisami w języku polskim i rosyjskim.

— Z Bochni donoszą, że oficjał pocztowy Adolf Petak, sprzeniewierzywszy znaczną sumę pieniędzy, zbiegł z żoną i dwojgiem dzieci do Ameryki.

— W Warszawie mianowany został prezesem teatrów Iwanow, w miejsce Andrejewa, który opuścił swoje stanowisko.

— W Przywozie na Ślązku wybuchł strajk robotników w walcowni cynku, żądających podwyższenia płacy, czego im odmówiono.

— W Krakowie, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych ogłosiło konkurs na budowę gmachu dla Towarzystwa, który ma stanąć na placu Szczepańskim przy plantacjach.

— W Warszawie margrabia Z. Wielopolski i hr. Rodryg Potocki w dzień imienin carskich zaznaczyli swój lojalizm w ten sposób, że zamiast do kościoła katolickiego pojechali na nabożeństwo galowe do soboru prawosławnego.

— Wydawnictwo „Gońca Wielkopolskiego” ofiarowało na gwiazdkę dla rodaków na wychodźtwie 100 biblioteczek ludowych, obejmujących po kilkanaście książek nakładu tej redakcji.

— W Żbikowie pod Pruszkowem w Kr. Pol. kolej warszawsko-wiedeńska ma zamiar zbudować 20 domów dla rzemieślników kolejowych.

— W Warszawie zaczyna występy gościnne pani M. Kochańska, która powróciła z swej podróży po Ameryce.

— We Lwowie powstanie wkrótce Bank Związkowy, którego zadaniem będzie udzielanie taniego kredytu Towarzystwom zaliczkowym w kraju.

— W Samborze powieszono niejakiego Mikołaja Storaka, który r. p. zamordował siekierą żandarma Kalbę w celu rabunku.

— W Białej w Galicji stawiają kandydaturę do Sejmu na miejsce niemca Rosnera, Wilhelma Bindera, dyrektora banku w Krakowie.

— Minister dla Galicji, Loebl, ubiega się o mandat poselski do Sejmu, opróżniony przez śmierć Stanisława Polanowskiego.

— W Stryju w Gal. uwolniono 111 włościan wsi Żulin, oskarżonych o gwałt publiczny z powodu długoletniego sporu granicznego.

— We Lwowie w sejmie zażądał poseł włościański średniowski, aby w galicyjskich urzędach pocztowych i telegraficznych, w żandarmerji, tudzież na kolejach zaprowadzono język polski zamiast niemieckiego.

— Poddębicki proboszcz, ks. Uranowski, zam. ob. w Warszawie, cały swój zaoszczędzony kapitał, wynoszący 60,000 rubli, przeznaczył na cele dobroczynne dla swoich dawnych parafian.

— W Lublinie skutkiem pijaństwa zmarł nagle 43-letni Feliks Janiszewski.

— Pod Nowo-Mińskiem, pociąg towarowy kolei terespolskiej przejechał włościanina Jana Okraja, ze wsi Dębie Wielkie.

— „Huta Bankowa” uzyskała koncesję na eksploatację pokładów rudy żelaznej w okolicy Częstochowy, gdzie posiada już kilka własnych kopalń.

— Pomiędzy Dąbrową a Będzinem zaczęły kursować wygodne omnibusy.

— W Piotrkowie z początkiem przyszłego roku szkolnego powstaną dwie prywatne pensje żeńskie.

— Na Narwi pod Tykocinem ma być zbudowany most pontonowy.

— W okolicy Lubicza, na polowaniu z nagonką zabity został przypadkiem naczelnik komory celnej z Lubicza Mikołaj Wilczew. Z czyjej zginął kuli, dotychczas niewiadomo.

— W Iwaniskach Kr. P., zmarł ks. Władysław Kormański, powszechnie poważany przez swych parafian.

— We Lwowie w Sejmie galicyjskim zażądano założenia szkół realnych w Czortkowie i Krośnie.

— W Podgórzu pod Krakowem [illegible] gazeta, kt[illegible] na chwa- [illegible] wiem [illegible] y

— W okolicach Astrowa, Król. P. postanowiono nie plantować buraków dla cukrowni w Ostrowach, jeśli zarząd jej nie podwyższy cen.

— W Cieszynie instalowanym został na proboszcza ks. Sikora. Wybitniejsi ślązacy zmuszeni byli usunąć się od tego aktu, ponieważ ks. Sikora rozesłał zaproszenia, wyłącznie w języku niemieckim zredagowane.

— W Pruszkowie zmarł fabrykant ołówków i właściciel laboratorjum chemicznego, ś. p. Hipolit Cezary Majewski.

— W Łodzi, dzięki zabiegom członka zarządu Tow. dobroczynności p. W. Kamińskiego, założono przytułek noclegowy, o który oddawna kołatano w prasie.

— W Mirczeńsku, pow. hrubieczowski założoną została z dobrowolnych składek biblioteka ludowa.

— Z Poznania donoszą, że wszyscy posłowie do parlamentu z Poznańskiego i Prus Zachodnich występują przeciw zwiększeniu marynarki w Niemczech.

— W Kielcach powstało kilkanaście nowych sklepików spożywczo-norymberskich, galanteryjnych i dystrybucyjnych. Sklepiki te założyli dawni szynkarze.

— Strykowie, w gub. piotrkowskiej, niewykryty dotąd złodziej rozbił dwie skarbonki w kościele i z jednej zabrał 8 rubli, z drugiej sumę niewiadomą.

— W Mszczonowie, pod Rudą Guzowską spłonęła doszczętnie fabryka zapałek.

— W Łodzi, w banku kupieckim, urzędnik bankowy Schwartz, niemiec, sprzeniewierzył sumę 40,000 franków.

— W Poznaniu zmarł w podeszłym wieku zasłużony filolog, poeta, tłumacz i publicysta, ś. p. Marceli Motty, brat sędziego Mottego, prezesa Koła polskiego w Sejmie pruskim.

— Między Lwowem a Krakowem, Bielskiem Białą i Wiedniem, w pierwszych dniach lutego b. r. uskuteczniono połączenie telefoniczne.

— W Łomży i w Płocku zaczną wychodzić nowe gazety.

— W Stryju odbędzie się rozprawa sądowa przeciw ks. Ortyńskiemu za obrazę domu cesarskiego, której dopuścił się podczas kazania.

— W Sosnowcu, wypadek kolejowy spowodował rozbicie się 17 wagonów. Straty wynoszą najmniej 60,000 rubli.

Polacy w Ameryce.

¶ W Buffalo, N. Y., Józef Ledwoń i jego żona Anna, oskarżeni o morderstwo i uznani winnymi, po odsiedzeniu 3 lat w więzieniu w Auburn, zostali wypuszczeni na wolność.

¶ Buffalo, N. Y. Redaktor „Polaka w Ameryce” St. Ślisz, pomimo podeszłego wieku i ślepoty, wstępuje ponownie w związek małżeński z niejaką Stanisławą Słomą.

¶ W Priceburgu, Pa., narodowy polski kościół jest już ukończony na zewnątrz. Poświęcenie nowego kościoła uskuteczni się dopiero po powrocie z kraju ks. Hodura.

¶ W Scranton, Pa. na posiedzeniu akcyonarjuszów „Przeglądu” wykreślono z listy ks. Lipińskiego, który zdaniem innych księży niegodzien jest należeć do kompanii.

¶ W Chippewa Falls, Wis., umarł major miasta, Poznański.

¶ W Milwaukee, Wis., niejaki Franciszek Szczepański skarży tow. św. Kazimierza w parafji tejże nazwy, za nieprawne wykreślenie go z listy członków.

¶ W Chicago, Ill., w kościele św. Stanisława aresztowano złodzieja kieszonkowego, 19-to letniego Adama Gadawę, przychwyconego na gorącym uczynku.

¶ W Chicago, Ill., oskarżony przez Wydział Oświaty Z. N. P., redaktor „N. Ż.,” St. Osada o przywłaszczenie sobie rzeczy Wydz. Ośw. został uznany winnym i skazanym na zapłacenie $100.00.

¶ W Milwaukee, Wis., kandyduje na aldermana w 14 wardzie Polak, ob. Jan Maciołek.

¶ W Chicago, Ill. w parafii św. Wojciecha zawiązanem zostało tow. Dobroczynności, celem popierania domu dla starców i kalek polskich w Chicago.

¶ W Nanticoke, Pa. polak Piotr Kędziorski, ubiegający się o nominację na sędziego pokoju, porozlepiał na rogach ulic takie afisze: „Glosuj na Peter Kenjorski na sendze pokoju Justice of the Peace.” Wstyd...

¶ W Ashley, Pa., założono nową grupę Związku N. P. no. 408.

HUMOR i SATYRA.

Fantazja grecka.

Zaszumiały wonne gaje,
Echa pieśni zawtórzyły —
Jedna z dryad mruga na mnie:
Pójdź, mój luby! Pójdź mój miły!

Inne wzięły się za ręce
I zawiodły pląs koło mnie, —
A ja patrzę na te dziwy,
Patrzę, słucham nieprzytomnie...

Patrzę, słucham... trę powieki,
Czy mię oczy nie złudziły —
Jedna z dryad mruga na mnie:
Pójdź, mój luby! Pójdź mój miły!

Wtem, wiatr chłodny powiał w gaju,
Jękły listki cyprysowe,
I jak łza kropelka rosy
Z drzewa spadła mi na głowę...

Nie, ja nie chcę dziś rozkoszy,
Śmiech na ustach moich kona:
Pod tem drzewem razem ze mną
Przeszłej wiosny była... ona!..

OKRUCHY MYSLI.

* Zapominamy łatwo o naszych wadach — kiedy nam samym są tylko wiadome.

* Niepodobieństwem jest kochać powtórnie to, co się rzeczywiście raz już kochać przestało.

* Kobiety nie znają całej wielkości swojej kokieteryi.

* Głupcowi brak materyału do tego, by był dobrym.

* Natura tworzy a szczęście ujawnia zasługi.

* W ludziach, którzy nas oszukują najbardziej nas gniewa to, że sądzą się oni być od nas mądrzejszymi.

NOWELA.

Był mąż sobie, była żona:
On ją kochał, jego ona,
A wtem się przyjaciel wkradł.
On ją kocha, ona jego,
Och, nie będzie nic dobrego.

Już się w dom zły wślizga gad.
Lecz mąż porwał twarde paski,
Zmierzył skórę przyjaciela,
I z pomyślnych losów łaski
Już skończona jest nowela.

Fraszki.

Przyjaciółki.

— Wiesz, Hela musiała mnie z pewnością obmówić.

— Po czem to poznałaś?

— Pocałowała mnie serdecznie.

Zoolog.

Nauczyciel: — Wymień mi sześć zwierząt mieszkających w okolicach podbiegunowych.

Uczeń: — Cztery białe niedźwiedzie i dwa psy morskie.

Nie sztuka.

— Czyś słyszał! Józefowi w ciągu jednej nocy posiwiały włosy...

— To nie sztuka. Mojej siostrze czernieją siwe włosy w przeciągu godziny...

W szkole postępowej.

— Cóż to jest kula ziemska?

— To jest taka rzecz, która nie widziała mojego tatusia.

— Co!?...

— Bo mama zawsze mówi do mego tatusia: Takiego karciarza, jak ty, kula ziemska jeszcze nie widziała.

Na wieczorynce.

— Czy mogę panią prosić do tańca?

— Ależ teraz adwent, nikt nie będzie tańczył.

— To nic nie szkodzi, ja od tych słów zwykle zaczynam flirt z damami.

— A, tak to co innego!...

Dziecko wieku.

— O, pani, oddaj mi swoją rękę, a po ślubie będę cię nosił na rękach!

— Co to za zabawa! Wolałabym jeździć na gumach!...

Kronika.

Notatki z New Yorku.

‖ Major miasta R. Van Wyck, trzymając się ściśle demokratycznej platformy, wydał odezwę do wszystkich departamentów robót publicznych, by robotników nie zatrzymywano dłużej nad 8 godzin dziennie przy pracy i płacono nie mniej jak 2 dol. dziennie.

‖ Na balu Strzelców panie W. Rentz, K. Pruss i W. Fikus zajęły się składką przeznaczoną w połowie na Skarb Narodowy i w połowie na rodziny pomordowanych w Pennsylvanii gorników. Zebrano w całości $6,75.

‖ Członkinia Tow. św. Cecylji, panna Leokadja Pietrzyńska wyjeżdża wkrótce do Europy. Tow. św. Cecylji straci z jej odjazdem jednę z najgorliwszych członkiń a nasza scena amatorska jedną z najlepszych amatorek.

‖ Polki, pragnące przy nadchodzącym sezonie wiosennym mieć modne i elegancko uszyte suknie, niechaj się udadzą do salonu mód panny Heleny Gaweckiej p. n. 49 E. 7 st. przy 2-ej ave. Szyje najmodniejsze suknie od 3 dol. i wyżej.

‖ Jak słyszeliśmy „Dom Emigracyjny" pomyślnie się rozwija, szkoda tylko że agentem „D. E." jest niejaki „dr." Zaremba, człowiek ciemnej przeszłości i wątpliwego doktorstwa, natomiast blagier pierwszej klasy i gorliwy moskalofil, który za usługi oddane „batiuszce" carowi, niedawno nagrodzony został od rządu ruskiego złotym medalem z Matką Boską (który zastawił, jak nas zapewniał p. Raganowicz) i 200 rublami. I taki człowiek ma być reprezentantem polskiej instytucji. Wierzymy, że bardzo on się na obecnej swej posadzie przydać może moskalom.

‖ Tow. św. Cecylji urządzi w kwietniu r. b., Koncert Teatr i Bal. „Kuryer" zajmie się tem, by sympatycznemu Tow. św. Cecylji dopomódz w urządzeniu tej zabawy, tak by wspaniałością przewyższyła wszystkie dotychczasowe koncerta i przedstawienia urządzane w New Yorku.

‖ Bal Strzelców, który się odbył ub. soboty udał się doskonale. Bawiono się do 6-ej rano przy dźwiękach doborowej orkiestry p. H. Wenskiego.

‖ Kto chce za swą pracę przewieść się do Europy, niech czyta na pierwszej stronie ogłoszenie biura „The International Shipping Office," 5 Clinton st.

‖ Ob. J. N. Winecki założył cygar store z pokojem do gry w szachy i t. d., p. n. 264 W. 135 st.

‖ Ub. Czwartku odbyło się posiedzenie komitetu wybranego z łona Skarbu N. P. w sprawie urządzenia zabawy na dochód podupadłej familji Jana Molskiego. Zabawa ta uda się dobrze, gdyż już obecnie wielka ilość biletów rozsprzedaną została.

‖ Zwracamy uwagę na ogłoszenie koncertu, teatru i balu, który się odbędzie na dochód familji Jana Molskiego w niedzielę 20 b. m. w Czeskiej Narodowej hali, 533 E. 5st.

‖ Przygotowując się już zawczasu do jesiennych wyborów, by tem lepiej własną kieszeń naładować i Polaków sprzedać republikanom, gdy się nadarzy sposobność, Dr. cudotwórca nowo-częstochowski już teraz nurtuje między Towarzystwami by ich na swą stronę skaptować. Polacy znają dobrze wartość republikańskich wyzyskiwaczy, znają również wartość moralną starego „cudotwórcy," powinni więc mieć się na baczności i nie wdawać się z nim w żadne interesa.

‖ Tow. Br. Pom. im. Jenerała Czachowskiego urządza trzeci roczny bal w „Bohemian Hall" 321, 325 E. 73 st. Będzie to pierwszy polski bal w tej pięknej i obszernej hali. Idźcie na tę zabawę wszyscy.

‖ Tow. „Gwiazda Wolności" z którego już prawie wszyscy wybitniejsi członkowie jak pp. Koniński, Rudnicki, Służewski i inni wystąpili, ma zamiar urządzić bal w dużej sali „Germania Assembly Rooms." Horrendum, by takie tow. liczące najwyżej 5-ciu członków porywało się do urządzania jakichś zabaw, na które nikt z pewnością nie pójdzie.

‖ W kwestji sprawozdania z dochodów parafii św. Stanisława, przypominamy wszystkim interesowanym, że dochód z przedstawienia „Żydówka ze Styrji" wynoszący przeszło 300 dol, umieszczonym nie został. Również proboszcz pominął milczeniem dochód z głosów popularności na „fairze." A przecież b. prezes Tow. św. Cecylji p. M. Seyfried miał 86 głosów, p. Wazeter siedemdziesiąt kilka a najpopularniejsza między pannami panna L. Jakubowska liczyła blizko 100 głosów. Ponieważ głosy te kosztowały każdy po 10ct. gdzież się więc te pieniądze podziały?

‖ Razem z panią Modrzejewską i pod jej specjalną opieką występuje w 5th Ave. Teatrze panna Maud Northam — córka kalifornijskiego miljonera, młoda i zachwycającej piękności dziewczyna. Z zamiłowania do sztuki nalegała ona tak długo na rodziców, aż jej pozwolili poświęcić się scenie pod opieką pani Modrzejewskiej.

‖ W poniedziałek 21-go b. m. odbędzie się w hali Egeressy'ego 197 E. 4th St. Bal węgierskiego Tow. śpiewu „Magyar Dalkor". Sympatyczne to tow. bierze udział w wielu polskich zabawach, spodziewamy się więc, że i polskie tow. śpiewackie jak „Harmonia" i św. Cecylji na zabawę tą przybędą.

Notatki z Brooklyna.

‖ Chcecie się dobrze zabawić, nie zapomnijcie przybyć w Poniedziałek 21-go lutego do „Labor Lyceum Hall" 945-955 Willoughby ave., na ostatnią w tym sesonie Maskaradę i Bal cywilny I-go Polskiego Tow. Śpiewu w Brooklynie.

‖ Ob. Stan. Majchrzak, znany w szerszych kołach Polonii, założył p. n. 149 N. 2 St. Grocernię i skład delikatesów. Panu Majchrzakowi życzymy powodzenia.

‖ Polecamy poparciu Rodaków naszego kolektora p. Ant. Margowskiego, 157 Greenpoint Ave., który zajmuje się ubezpieczaniem od ognia i na życie. Pan Margowski, jako człowiek wiekowy i uczciwy, w zupełności zasługuje na zaufanie Polaków.

‡ Ob. Julian Kwik otworzył p. n. 1193 Greene Ave. pierwszorzędny zakład fotograficzny i poleca się poparciu Rodaków.

‖ Rodak nasz p. T. Miller, który przed kilku miesiącami wyjechał po złoto do Alaski, po napisaniu jednego listu z Krliforni, nie daje więcej żadnego znaku życia o sobie.

‖ Ub. niedzieli w kościele św. Stanisława Kostki odbył się ślub panny Pelagii Kręgielskiej z panem Józefem Gascińskim a następnie w domu rodziców panny młodej odbyło się huczne, 3 dni trwające wesele. Młodej parze życzymy szczęśliwego pożycia.

‖ Ob. Jan Pieśla, sprzedawszy swoją starą grocernię przy N. 1-ej ul. założył nową grocernię i skład delikatesów p. n. 137 N. 3 St. Utrzymuje on na składzie zawsze świeże i dobre towary, przeto polecamy go poparciu Szan. Rodaków.

‖ Polecamy szan. polskiej publiczności polsko-litewski zakład fotograficzny G. Bensona p. n. 370 Bedford ave., pom. S. 4 i 5 ul. Wykonuje fotografie, portrety crayonowe i kolorowane, po najniższej cenie. Udziela lekcji w fotografowaniu i malowaniu. Galerja otwarta każdego dnia, również w niedziele i święta bez względu na pogodę.

‖ W Poniedziałek 21-go lutego odbędzie się w „Labor Lyceum Hall," 945-955 Willoughby ave., ostatnia w tym sesonie Maskarada i Bal cywilny I-go Polskiego Tow. Śpiewu. Na zabawie tej rozdane zostaną dwie piękne premie, jedna (złoty zegarek) za najpiękniejszy kostjum damski i jedna za najkomiczniejszy kostjum męzki.

Notatki z Bayonne City, N. J.

‖ Sprawa budowy polskiego kościoła nie najlepiej postępuje, a to z winy ks. Kwiatkowskiego, który zażądał, by każda familja złożyła na ten cel jednorazowo $50.00. Za duża to suma na obecne czasy.

‖ We Środę b. t. odbył się w „Metropolitan Park Hall" pierwszy wspólny Wielki Bal 2-go Pułku czerwonych Ułanów i 3-go Pułku Gwardji św. Jerzego. Zabawa ta udała się doskonale. Bawiono się ochoczo przy dźwiękach muzyki prof. L. Witkowskiego z N. Yorku.

Sprawy Towarzystw.

NEW YORK.

Wezwanie.

Niniejszem wzywa się wszystkich członków I. Bat. Och. Pol. Strzelców w New Yorku do stawienia się w sobotę 19-go lutego b. r. o godzinie 8ej wieczór do hali J. Kryvacsego, 213 Forsyth st. na ćwiczenia, które się odbędą celem wystąpienia „in corpore" na bal Tow. Jen. Czachowskiego. Obecność wszystkich członków jest konieczną.

Jan Kaczorek, sekr.,
218 E. 3 st. N. Y.

Podziękowanie.

I. Bat. Och. Pol. Strzelców w New Yorku składa niniejszem serdeczne podziękowanie za wystąpienie „in corpore" na balu Bat. odbytym w dniu 12-go lutego b. r.: II. Bat. W. P. Strzelców z Jersey City; I. Leg. W. P. Krakusów; Tow. „Harmonia;" Tow. Jen. Czachowskiego; Tow. „Polonia" gr. Z. N. P.; Tow. patr. Br. Pom. III „Maj;" Tow. „Postęp" gr. Z. N. P.; Tow. gimn. „Sokół;" Tow. św. Józefa; Tow. św. Stanisława i Tow. św. Aloyzego, z New Yorku.

Dalej dziękujemy serdecznie licznie zebranej Publiczności i ob. J. Misiewiczowi za wygłoszenie pięknej patrjotycznej mowy.

Komitet.

ZAWIADOMIENIE.

Miesięczne posiedzenie Oddziału Skarbu Nar. Pol. w Rapperswylu, odbędzie się w niedzielę 20 lutego b. r. o godz. 3 po poł. pod nr. 42 Grand st., w Brooklynie. Jest to pierwsze posiedzenie nowo obranego komitetu Oddz. S. N. P., spodziewać się należy iż nikogo z osób interesowanych nie braknie, tembardziej iż na tem posiedzeniu mają być załatwione i inne ważne sprawy. Ze względu iż Oddziałowi S. N. P. powierzonem jest urządzanie obchodów narodowych, przeto upraszam pp. sekretarzy Towarzystw z Brooklyna o przesłanie podpisanemu adresów miejsca posiedzeń i daty dnia kiedy się takowe odbywają.

Na Skarb N. P, skolektował ob. Fr. Turkowski na chrzcinach u państwa W. Norejko w Brooklynie, $1,05 i u państwa Kantorskich na wieczorku familijnym w Jersey City $1.00.

M. Koniński, sekr. prot.
321 E. 9-th st., New York.

Zawiadomienie.

My trustysi Tow. „Allgemeine Verein" zgadzamy się na żądanie trustysów parafii św. Stanisława B. i M. w New Yorku i każdej chwili gotowi jesteśmy złożyć $100 na ręce Najprz. Arcybiskupa Corrigana w New Yorku jako wynagrodzenie dla tej osoby, która udowodni, że podpisani na sprawozdaniu ks. Strzeleckiego trustysi, są rzeczywiście trustysami.

Przy tej sposobności podajemy do wiadomości panów „trustysów" wyjątek z prawa dyecezjalnego, który opiewa, że Najprz. ks. Arcybiskup jest prezydentem kościoła, jego zastępca jen. wikarjusz jest wice-prezydentem, miejscowy proboszcz jest trustysem, sekretarzem i **kasjerem** kościoła i ma prawo wybrania sobie **dwóch** cywilnych trustysów, których ks. Arcyb. zatwierdza. Wobec tego prawa może być tylko dwóch cywilnych trustysów a nie czterech, jak na sprawozdaniu wspomnianem podpisani byli.

Dalej proponujemy panom „trustysom," by się zeszli w sobotę dn. 19-go lutego o godz. od 4-ej do 5-ej po poł. w Redakcji „Kuryera" gdzie ich oczekiwać będziemy i skąd natychmiast udamy się do rezydencji ks. Arcybiskupa by żądaną sumę $100 złożyć.

W im. trustysów Tow. „Al. Verein"
Tad. Frankiewicz,
25 Delancey st., N. Y.

BAYONNE CITY.

Sprawozdanie.

V. Oddz. W. P. Krakusów na posiedzeniu rocznem wybrał nowy zarząd na r. 1898 w skład którego wchodzą: Ant. Kowalewski kap. i prezes; J. Kubizna, zast. kap.; L. Kubirna, wice-prezes i sekr. fin.; J. Kopczyński, audytor; J. Karczmarczyk, sekr. prot.; M. Cywiński, chorąży.

Tow. to egzystujące od 3-ch lat, rozwija się doskonale i począwszy od Nowego Roku 1898 towarzystwo wypłaca w razie choroby członka $5,00 benefitu.

A. Kowalewski, kapitan.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— Ob. Ulatowski w New Yorku Sprawozdanie fin. w przyszłym tygodniu.

— M. Nowak w Brooklynie. Tow. „III-ci Maj" dotychczas jeszcze nie zdało sprawozdania z dochodów z balu przeznaczonych na cel dobroczynny.

— Tow. Rzemieślników Polskich, Grupa Zw. N. P. Nr. 282. Żadnego przez naszego kolektora podanego sprostowania umieścić nie możemy, gdyż żadnej korespondencji nieotrzymaliśmy i o niczem nie wiemy.

Podziękowanie.

Niniejszem składam publiczne podziękowanie p. Ołdyńskiemu czł. Tow. „Sokół" w N. Y. za zwrócenie zgubionej przezemnie odznaki złotej Zw. N. P.

St. Pruss.

Ostrzeżenie.

Nadesłane.

Ostrzegam publiczność przed niektórymi żydowskiemi bankami, jak Polowe, Mogilewski i Werner, którzy sprzedając szyfkarty, biorą pieniądze na szybkie parowce a wystawiają szyfkarty na liche okręta po 22 dni z Europy do Ameryki jadące. Kupiłem dla siostry szyfkartę na Hamburg lub Bremen, na parowiec jadący 12 dni, a oni ją posłali na Genuę i jechała 22 dni. Wielu z rodaków udających się do tego banku sądzi, że się udają do starej i znanej firmy L. Scharlach & Co., tymczasem tak nie jest, gdyż bank L. Scharlach & Co. dawno się już wyprowadził i mieści się obecnie p. n. 362 Grand st,, dokąd Polacy, nie życzący sobie być wyzyskiwanymi udać się powinni.

Jan Czajkowski,
333 E. 75 st.